

STANISŁAW
ZDANOWICZ
prezes Hydrosfery
Józefów

Fot. Hydrosfera

DOBRA CAŁOŚĆ

– To był mocny start i szybki skok do góry. Spółka została stworzona praktycznie od zera we wrześniu 2010 roku i przez cały ten czas mocno się rozwijaliśmy – wspomina **Stanisław Zdanowicz**, prezes Hydrosfery Józefów, która 18 września świętowała 15-lecie istnienia.

Katarzyna Rybarz: Jesteśmy dzień po uroczystej gali z okazji 15-lecia Hydrosfery Józefów. Jakie emocje panu towarzyszą?

Stanisław Zdanowicz: Czuję się szczęśliwy – to po pierwsze. Po drugie, widziałem zadowolenie na twarzach swoich pracowników i gości, a to bardzo cieszy. Zrealizowaliśmy wszystkie założone punkty programu naszego jubileuszu, integracja wypadła bardzo pozytywnie – przyjechali goście, koleżanki i koledzy branży, z najdalszych zakątków kraju: od Gdańska, do Karpacza.

Czy któryś z prezentów szczególnie utkwił panu w pamięci?

Dostałem ich mnóstwo... Zawodowych, „poważnych”, ale też takich żartobliwych, które powodowały

wzruszenie. Szczególnie dziękuję swoim pracownikom za świetny rysunek Andrzeja Mleczi ze stosowną dedykacją.

Jak ocenia pan te 15 lat z perspektywy czasu? Więcej wyzwań i trudności, czy sukcesów?

To był mocny start i szybki skok do góry. Spółka została stworzona praktycznie od zera we wrześniu 2010 roku. Przyszedłem do niej w marcu 2011 r., wyłoniono mnie w drodze konkursu spośród 31 kandydatów.

Było to dla mnie specjalną motywacją do tego, żeby pokazać, co potrafię.

Przez cały czas rozwijaliśmy się, miasto było bowiem beneficjentem różnych dofinansowań. Oczywiście, były też zakręty – mieliśmy znane w branży problemy przy budowie oczyszczalni, ale to osobny

temat. Dziś też nie spoczywamy na laurach, gdyż mamy przed sobą kolejne wyzwania.

Miasto się rozwija, więc na pewno jednym z nich jest dalsza rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Tak, do tego dochodzą obiekty na sieci kanalizacyjnej, czyli tłocznie i przepompownie. W naszym przypadku, po decyzjach właścicielskich, stawiamy na te pierwsze. Przez miasto przechodzi kolej Warszawa-Otwork, ten odcinek będzie przebudowany, zostaną dołożone dwa tory. Mamy więc do rozwiązania problem związany z kolizjami z naszymi sieciami.

Cóż, graniczymy z Warszawą i musimy uporządkować sytuację na tej granicy. Mamy ze stolicą wspólne ulice i tam to my dostarczamy wodę i odbieramy ścieki, ponieważ Warszawa w tym miejscu nie ma swojej sieci. Uzyskaliśmy specjalne pozwolenie na prowadzenie działalności na terenie miasta stołecznego, współpraca ta układa się bardzo dobrze.

Duże znaczenie ma wspomniany rozwój Józefowa – w tej chwili popularne jest budownictwo szeregowe, osiedla łanowe, zamknięte albo taki „nowotwór” – chyba mogą użyć takiego słowa – czyli budynek jednorodzinny wielolokalowy, na przykład dwa bliźniaki podzielone na cztery części. Jest dla nas pewnego rodzaju trudność, ale i rzeczywistość, w której musimy się odnaleźć.

Myślimy też o rozwoju oczyszczalni, gdyż przed nami są dyrektywy nakazujące zajęcie się usuwaniem mikroplastików i farmaceutyków. W związku z tym ważny jest czwarty stopień oczyszczania, implementacja nowych metod. Nie możemy popaść w stagnację...

W obszarze bezpieczeństwa też jest wiele spraw do załatwienia...

Bezpieczeństwo to słowo, które mocno wybrzmiało podczas gali jubileuszowej. I to nie jest tak, że się straszmy, po prostu coraz bardziej otwierają nam się oczy i widzimy, ile jest elementów, w których musimy mówić o pewnego rodzaju zabezpieczeniach. To bariery elektroniczne, ochrona fizyczna, technologia, cyberbezpieczeństwo. Na szczęście nie jesteśmy tu opóźnieni, ale nadal mamy sporo do zrobienia.

A to wszystko kosztuje.

Tak, a nie wszyscy mają pojęcie o tym, że wodociągi muszą na to zapracować. A w jaki sposób? Oczywiście przez odpowiednie ustawienie ceny wody i ścieków. Stąd mocno nas zdziwił pomysł ustawodawców, że pierwszy metr sześcienny ma być darmowy, jednak nikt nie określił, który to ów „pierwszy”. Ciekawe są też populistyczne sformułowania, że woda jest za droga. Myślę, że jednak chyba wciąż za tania, skoro nadal marnujemy ją w ogromnej skali.

Zarządzanie spółką wodociągową wygląda dziś zupełnie inaczej niż 15 lat temu. W którym obszarze zauważa pan największe różnice?

Przede wszystkim dzisiejsze zarządzanie można potocznie nazwać e-zarządzaniem. Przyszedłem do firmy, w której nie było zintegrowanego systemu informatycznego, a tak zwany „groszek”, czyli program autorski pod DOS-em dla księgowości i płac. Wówczas pierwszą prośbą księgowej było to, aby zakupić system finansowo-księgowy, gdyż to podstawa działania firmy. Później, w miarę rozwoju spółki, dokupowaliśmy moduły tego zintegrowanego systemu. Wreszcie przyszła pandemia, która wbrew pozorom trochę nam pomogła, przyspieszyła działania, i wtedy, w przeciągu tygodnia, wprowadziliśmy moduł elektronicznego obiegu dokumentów. Takie rozwiązanie wprowadza porządek, usprawnia, pozwala na pilnowanie terminów. Poza tym łączność pomiędzy naszą stacją uzdatniania, gdzie jest siedziba spółki, i oczyszczalnią, jest natychmiastowa.

”

Dobra komunikacja to podstawa w życiu zespołu

Ułatwienia są także w obszarze obsługi klienta.

Mamy e-bok, mamy aktywną e-fakturę, ponieważ są tacy, którzy chcą mieć dostęp do e-boka i wszystko widzieć, ale i ci mówiący: „potrzebuję e-fakturę i to mi wystarczy, nie muszę mieć swojego konta u was”. Niemal 50% mieszkańców aktywnie korzysta z tego e-kontakt.

Mówimy dużo o rozwoju, natomiast czy w ciągu tych 15 lat coś zmieniło się na gorsze? Gdzie dostrzega pan trudności?

Trudniejsze jest dziś na pewno pozyskanie fachowców. Może to brzmieć jak truizm, ale widać braki w szkolnictwie zawodowym na średnim poziomie. Nie ma na rynku pracy ludzi wykształconych kierunkowo – nie wszyscy muszą mieć natomiast studia, żeby być pożądanym pracownikiem w wodociągach. Oczywiście, przyjmujemy mechaników, elektryków, natomiast brakuje nam automatyków i osób, które te zawody potrafiłyby w jakiś sposób połączyć. To trudne, ale czasami po prostu „wychowujemy” sobie takich ludzi, doszkalamy ich biorąc pod uwagę rozwój przedsiębiorstwa.

No właśnie, co jest kluczowe dziś w rozwijaniu spółki, aby odnosiła sukcesy? Efektywne pozyskiwanie funduszy, kadra, dobór odpowiednich partnerów?

To wynik tych wszystkich elementów, ale trzeba też mieć jakąś wizję, spójną oczywiście z wizją miasta. Każde dzieło potrzebuje planu, więc wizja, jak ma wyglądać miasto, przekłada się na wizję, jak ma wyglądać spółka wodociągowa.

**DOBRA
ATMOSFERA**
- Widziałem
zadowolenie na
twarzach swoich
pracowników i
gości, a to bardzo
cieszy – wspomina
jubileuszową
gałą Stanisław
Zdanowicz, prezes
Hydrosfery Józefów



Obserwujemy nowe trendy w zarządzaniu – kiedyś lider stawiał na kontrolę, z kolei nowoczesne przywództwo to obecnie empatia, otwartość, współpraca. Czy odczuwa pan tę różnicę?

Tak, zauważam te zmiany. Wiem, jak postrzegałem swoją rolę 15-20 lat temu i jak ją dzisiaj widzę, gdy już jestem u schyłku kariery zawodowej. Bardziej liczy się dla mnie delegowanie władzy, dawanie swobody i tworzenie nowych liderów – współpracowników, na których mogę liczyć. Pragnę zostawić po sobie dobrych następców i dlatego chcę wybrane osoby ukierunkować, pokazać im ich mocne i słabe strony po to, żeby sami się doksztalali i zdobyli takie doświadczenie, które pozwoli im czuć się pewnie, gdy będą musieli zająć moje miejsce. Siła jest w ludziach. Jeśli ma się dobrych współpracowników, prezes śpi spokojnie.

”

Nie spoczywamy na laurach, gdyż mamy przed sobą kolejne wyzwania

Komunikacja z młodym pokoleniem wymaga innego podejścia niż z doświadczonymi pracownikami?

Jakiś czas temu brałem udział w dyskusji na ten temat. Omawialiśmy różnice, style zachowań pracowników. Pokolenie „Z” było mocno krytykowane, mówiono, że to najtrudniejszy obszar zarządzania.

U nas trzon firmy stanowią osoby w wieku 40-50 lat, które już długo pracują i wiedzą, jakie zachowania przynoszą najlepsze efekty. Oczywiście, sposób komunikacji trzeba dostosować do każdej grupy wiekowej, a z młodego pokolenia należy wręcz „wyciągać” pewne rzeczy. Ci ludzie są trochę zamknięci, wszystko robią elektronicznie, a bezpośrednia rozmowa między dwoma osobami jest bezcenna. Dobra komunikacja to podstawa w życiu zespołu.

Czy nowi i doświadczeni pracownicy wymieniają się wiedzą?

Sam pamiętam, że jako młody pracownik, który przyszedł do Wodociągów Warszawskich w wieku 20 lat, spotykałem tych dłużej zatrudnionych, którzy często niechętnie dzielili się swoją wiedzą, gdyż widzieli w młodych zagrożenie. Dzisiaj czegoś takiego u nas nie zauważam, zresztą młodzi mają łatwość szybkiego uczenia się i wiele informacji może znaleźć w internecie. Ale nadal istotne jest to, żeby oprócz ekranu komputera widzieć „fizycznie” urządzenia. To ważne, by oprócz wiedzy „ekranowej” młodzi ludzie mieli wiedzę przestrzenną, trójwymiarową, pozwalającą na swobodne poruszanie się wśród urządzeń.

Powiedział pan, że jest u schyłku swojej kariery zawodowej. Czy czuje się pan spełniony?

Dopowiem tylko, że kilka miesięcy temu okazało się, że w Hydrosferze jest jeszcze coś do zrobienia – ten nowy cel to dla mnie też nowe „paliwo”, dające siłę. Mój kontrakt obowiązuje jeszcze przez 4 lata, więc na ile zdrowie mi pozwoli, będę starał się go wypełnić. Bardzo dobrze czuję się w środowisku wodociągowym i cieszę się, że w branży – co zawsze podkreślamy – nie jesteśmy dla siebie konkurencją, a źródłem pomysłów i inspiracji. Na przykład nasza oczyszczalnia to dziś miejsce wycieczek studyjnych, wielu pyta nas też np. o uzyskane niedawno z Wód Polskich pozwolenie na podlewanie zieleni miejskiej ściekami oczyszczonymi.

Odpowiadając na pytanie: tak, czuję się spełniony, szczególnie po wczorajszej uroczystości. „Hydrosfera” to dla mnie trzecie wodociągi, bo zaczynałem w Wodociągach Warszawskich, gdzie przepracowałem 29 lat. Następne dwa lata spędziłem w Legionowie – to była dobra szkoła życia, gdyż wtedy nauczyłem się jak zarządzać środkami z funduszy europejskich, a ta wiedza zapoczątkowała podczas 15-letniej pracy w Józefowie. To wszystko złożyło się w dobrą całość.

Rozmawiała Katarzyna Rybarz, redaktorka magazynu Kierunek WodKan